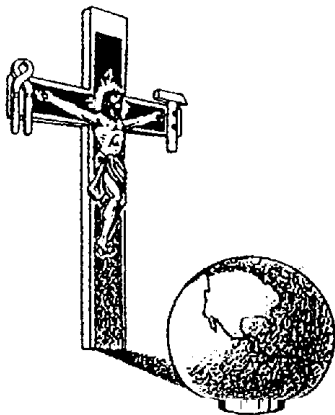




PRZYGOTUJJCIE DROGĘ PANU...

PISMO PARAFII ŚCIĘCIA ŚW. JANA CHRZCICIELA W SAMBORZE
Nr 3 (53) Marzec - Wielki Post 2011 rok.

Któryś za nas cierpiął rany...



Jakoś w tym roku tak długo ciągnie się. Nogi grzęzną w śniegowej masie, porywisty wiatr zwiększa uczucie przenikliwego chłodu. Człowiek czuje się taki znużony i bez energii do życia. Tak bardzo już chciałby się obudzić i poczuć wiosenny poranek, otworzyć okno i wpuścić strumień Świeżego powietrza, usłyszeć śpiew ptaków, spojrzeć na barwny świat. Ale mimo wszystko cieszymy się, że na proggu już mamy marzec – pierwszy miesiąc wiosny, w którym zaczyna budzić się do życia przyroda z zimowego snu. Niebawem rozpocznie się Wielki Post, podczas którego człowiek może obudzić się z powszedniej rutyny, napełniając swoje życie pogłębianą wiarą. Wszystko po to, ażeby śpiewając w Niedzielę Wielkanocną radosne „Alleluja” odczuć, że jesteśmy obudzeni i przygotowani do wielkich wyzwań, jakie stawia przed nami chrześcijańska wiara. W Środę Popielcową posypie nam kapłan głowę popiołem, tradycyjnie wypowiadając słowa: „Prochem jesteś, w proch się obrócisz”. W piątek tłumnie pójdziemy na Drogę Krzyżową i śpiewając „Któryś za nas cierpiął rany...” zastanowimy się, czemu Jezus dobrowolnie wziął na siebie krzyż cierpienia i jak każdy z nas może opatrzyć Jego bolące rany. Kiedy będąc dzieckiem po raz pierwszy przyprowadziła mnie mama na Drogę Krzyżową byłam rozczulona i wtedy babcia opowiedziała mi taką legendę:

Był raz pięcioletni pastuszek, samotny na świecie, który pilnował owiec pewnego złego starca, przez którego cierpiął głód i był często bity. Pewnego dnia pastuszek szukając baranka, który się zgubił, wspinał się na górę. Idąc tak uderzał swoim kijem po krzewach i podśpiewywał piosenkę jakiej nauczyła go kiedyś mama. Wędrował tak ścieżyną, która pięła się zakosami po zboczu góry. Za każdym zakretem niebo stawało się coraz większe. Dziecko nie wiedziało co je ku niemu używa. Może powietrze stawało się lżejsze w miarę jak szedł, może wabił go dźwięk dzwonów, których nigdy dotąd nie słyszał. Szedł długo, ale też i nie odczuwał żadnego znużenia swoją wędrówką. Kiedy dotarł na szczyt, zobaczył domek stojący obok źródelka. Drzwi były uchylone – była to kaplica. Lecz pastuszek nie miał pojęcia, co to jest kaplica. Wszedł do środka. Rozejrzył się z podziwem po ścianach pokrytych freskami, po witrażach. I usiadł sobie na ziemi przy drzwiach. Zapadał już prawie noc. Przyszedł braciszek kapucyn, by zamknąć kaplicę, nad którą miał pieczę położony nieopodal na stoku góry klasztor i zobaczył dziecko siedzące na proggu.

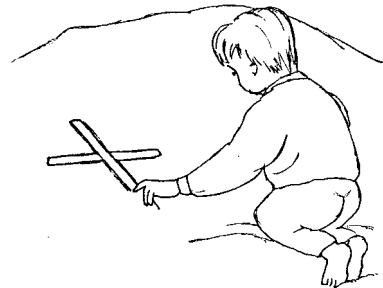
Rusz się chłopcze, muszę zamykać, już pora, żebyś poszedł spać. Nie chcę odchodzić skoro znalazłem się w rajcu. Proszę cię! Braciszek nie miał serca wyrzucić siłą pastuszkę, który przypominał anioła z obrazu. Poszedł do ojca przełożonego i opowiedział mu o dziwnym chłopczyku. Idź po niego – odparł przełożony – powiedz mu żeby przyszedł z tobą do klasztoru, gdyż chce z nim pomówić przeor.

Pastuszek wstał. Pójdę jeśli pozwolisz mi wrócić jutro – i poszedł za braciszkiem do przeora. Moje dziecko – powiedział mu przeor – spędzisz noc w tym domu, a jutro wrócisz do miejsca, które nazywasz rajem.

Nadeszła pora posiłku w refektarzu. Bracia posadzili go za stołem, aby jadł ból razem z nimi. Wieczorem jedli tylko kawałek chleba z masłem. Także i pastuszek dostał kromkę chleba z masłem. Potem zaprowadzono go do pobielonej izby, aby tam się przespał. Na ścianie wisiał krucyfiks wielkości człowieka z pomalowanego drzewa, jakie znajdują się zwykle w klasztorach. Dziecko patrzyło na krzyż z szeroko otwartymi oczyma. Biedaku, jakże musisz cierpieć...Przebili ci dłonie i stopy, przybili cię do tego drzewa....gdybym mógł uśmierzyć ból,

który musisz odczuwać! Wspinając się na palcach najwyżej jak mógł, dotknął leciutko boku, dłoni i stóp Ukrzyżowanego. Był przy tym tak wzruszony, że cały drżał.

Następnego ranka pastuszek chciał wrócić do swojego raju. Braciszek, ten sam, co poprzedniego dnia, odprowadził go do kaplicy i pastuszek spędził w niej cały dzień. Wieczorem braciszek znowu przyszedł, aby go zabrać. Kapucyni dali mu jeść jak zwykle na kolację kromkę chleba z masłem. Chłopiec bacząc, aby nikt niczego nie widział, owinął masło w liść kapusty, który ze sobą przyniósł i wsunął do kieszeni. Ale spostrzegł to brat zakrystianin. Jego cela przylegała do celi dziecka. Poprzedniego wieczoru słyszał, że chłopiec coś mówi, ale nie mógł zrozumieć słów. Bracia postanowili śledzić dziwne dziecko i posłuchać, co też powie, kiedy znajdzie się sam w celi. Pastuszek jak tylko został sam, zbliżył się do krzyża. Wspiąwszy się na palcach, ostrożnie posmarował rany masłem, które przechowywał w liściu. Oj biedaczku – mówił oblizując sobie co jakiś czas palce – tak bym chciał, żebyś mniej cierpiał. A Ukrzyżowany otworzył nagle drewniane usta i odpowiedział mu: tak moje dziecko, teraz moje rany bolą znacznie mniej. Wyrzekłeś się dla mnie wieczerzy, za to zapraszam cię na moją ucztę.



Bracia Wszystko widzieli i słyszeli. Następnego ranka pastuszek poszedł do ojca przełożonego. Człowiek w białej izbie, ten którego zawiesili na drzewie, powiedział mi – zapraszam cię na moją ucztę. Moje dziecko – rzekł stary braciszek – tego wieczoru powiedz Mu, że ja też chciałbym przybyć na Jego ucztę. Tego wieczoru wszystko przebiegał tak samo jak poprzedniego. Pastuszek starał się jak najlepiej namaścić masłem ze swojego posiłku rany Ukrzyżowanego. Pan tego domu – opowiadał dobremu Bogu – kazał mi powiedzieć, że on też chciałby przyjąć na Twoją ucztę. Moje dziecko – odparł Ukrzyżowany – powiedz mu, że przyjdzie za osiem dni. Ty zaś za sześć.

Rzeczywiście po sześciu dniach pastuszek umarł. Ojciec przełożony poszedł w jego ślady dwa dni później. W raju spotkali wiele wspaniałych dusz, a życie w ich towarzystwie było cudowne.

Każdy człowiek, który cierpi z powodu dolegliwości, którego rany bolą - szuka skutecznych leków aby ukoić ból. Są to leki, różne maści i balsamy. Jezus tak bardzo cierpiał, współcierpiała z Nim Jego Matka. Rany zadane naszymi grzechami, krwawią i bolą, a on nie szuka leku i ukojenia. On cierpliwie czeka, aby coraz więcej odnalazło się tych pastuszków, którzy zechcą ukoić Jego ból, a On z tak wielką miłością zaprosi ich na swoją ucztę.

Ewelina Borsuk



Ze Stołu Słowa Bożego na Wielki Post...



Środa Popielcowa.

Popielec rozpoczyna okres przygotowania nie do śmierci, lecz do zmartwychwstania. Dlatego od pierwszego dnia Wielkiego Postu trzeba widzieć tę radosną paschalną perspektywę.

Popiół, który sypany jest na głowy, zapowiada zmianę bardzo pożądaną i oczekiwaną. Przypominając nam o kruchości życia ludzkiego, o przemijalności ciała, całą naszą uwagę kieruje ku ludzkiemu wnętrzu. To tutaj ma się dokonać ta wielka przemiana. Prorok Joel wskazuje nam nie wielkie niwy świata, potrzebującego naprawy, lecz na serce człowieka, które wymaga nawrócenia. „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, przez post i płacz i lament” (Jl 2,12). Jeśli ma się dokonać nowy rozdział dóbr, jeśli ma się dokonać oddzielenie tego co dobre od tego co złe, to ma się to dokonać nie wokół człowieka, nie na nim, lecz przede wszystkim – w nim. „Rozdzierajcie wasze serca, a nie szaty” (Jl 2, 12).

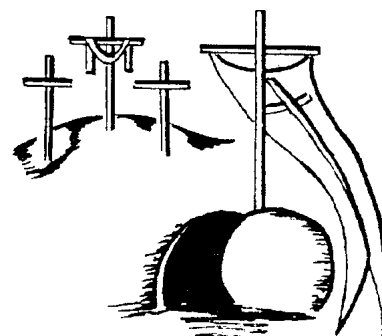
I Tydzień Wielkiego Postu.

Celem wszystkiego, co czynił i co mówił Jezus, było pomaganie człowiekowi, by się nawrócił, czyli by nauczył się kochać. Syn Boży przyszedł na ziemię, aby nam wskazać tę jedyną drogę, na której poczujemy się pewnie pomimo wszystkiego, co nas niepokoi, krzywdzi, boli, co odbiera nam radość życia i co zagraża naszej przyszłości. Ta droga

prowadzić nas może i na pustynię. Ta droga wiedzie przez krzyż do zmartwychwstania. Ta droga pozwala nam stanąć w prawdzie naszego serca. Nie bójmy się zatem pustyni, nie bójmy się postu, bo one są upragnionym pokarmem duszy i ciała, przywróceniem utraconej harmonii, w jakiej został stworzony człowiek. Wejdźmy na tę drogę świadomego zmagania się z codziennymi pokusami, abyśmy odczuli radość zwycięstwa, które doprowadzi nas do ostatniego triumfu w wiecznym Królestwie, gdzie już nie będzie więcej żadnych pokus.

II Tydzień Wielkiego Postu.

Żyjemy w czasach gwałtownych przemian społecznych, politycznych, ekonomicznych. Chcemy zbudować nowy, lepszy świat. Wielu nie uznaje dotychczasowych autorytetów ani sposobów życia. Inni cenią nade wszystko wolność, niezależność, własne przekonania. Jeszcze inni buntują się przeciwko tradycyjnym normom moralnym, obyczajom i sposobom życia. Coraz więcej ludzi żyje tak, jakby Boga nie było. Dlatego Jezus na początku drugiego tygodnia Wielkiego Postu czyni nas razem z Piotrem, Jakubem i Janem świadkami swojego przemienienia. Czy jest On dla nas wciąż umiłowanym Synem, w którym Ojciec ma upodobanie? Czy w naszym sercu słuchamy jeszcze Jego głosu? Pozwólmy, aby On przemienił nas na swoje podobieństwo. Pozwólmy Jezusowi zabrać się na górę wysoka, abyśmy tak jak Apostoł Piotr cieszyli się z bliskości Pana: najpierw z Jego obecności podczas Mszy świętej, później w trakcie wyczekiwanych świąt wielkanocnych i wreszcie kiedyś z przebywania z Bogiem na wieki w niebie.



III Tydzień Wielkiego Postu.

Dlaczego jest tyle nieporozumień między Bogiem a człowiekiem? Trudno jest tłumaczyć z jednego ludzkiego języka na drugi. Ale jeszcze trudniej jest przetłumaczyć język Boga na język ludzi. Ewangelia, która wprowadza nas w trzeci tydzień Wielkiego Postu, jak i cała Biblia, uczy nas myśleć i rozumieć po Bożemu. Obraz tryskającego źródła wody życia jest symbolem Bożej łaski, zdolnej nasycić odwieczne pragnienia człowieka – istnienia we wspólnocie z Bogiem. To co ofiaruje Jezus człowiekowi, może nadać sens ludzkiemu życiu i podtrzymać radość, której horyzontem jest życie wieczne. Dlatego razem z Samarytanką prosimy Chrystusa, aby napoił nas wodą życia.

ks. Augustyn CR



Prześladowanie chrześcijan

„Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20), te słowa Pana Jezusa zapowiadają prześladowanie chrześcijan i do niego przygotowują. Prześladowania miały miejsce już w czasach Apostołów i w przeciągu kolejnych wieków, na naszych ziemiach dały się mocno odczuć w minionej epoce komunizmu; dzieją się także w obecnych czasach. Według różnego rodzaju raportów chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowaną religią świata. W XX wieku, tj., od 1900 roku do 2000 roku zamordowano za wiarę 45 milionów chrześcijan, co stanowi 65% wszystkich zabójstw od początku pojawienia się chrześcijaństwa. Można przyjąć, że w XX wieku każdego dnia ginęło średnio 1246 chrześcijan. To jest – 455.000 chrześcijan rocznie. Obecnie do prześladowania chrześcijan dochodzi aż w 75 krajach.

Prześladowanie odbywa się w rozmaity sposób: chrześcijanie są spychani na margines życia, bez prawa do studiowania, do posiadania środków masowego przekazu. W Arabii Saudyjskiej, czy Pakistanie za posiadanie krzyża lub Biblii grozi kara więzienia. W Indiach chrześcijanie są usuwani z zajmowanych terenów, ich domy są palone, a kościoły niszczone. W lutym tego roku obrzucono kamieniami siedzibę biskupa w Belgaum w Indiach za to, że zareagował na ataki na katolicką szkołę w tym mieście. Do szczególnego prześladowania dochodzi w państwach islamskim. Wyznawcy innych religii, w tym chrześcijaństwa mają w państwach islamskich status obywateli drugiej kategorii. W pierwszy dzień roku w Egipcie na skutek wybuchu bomby przed jedną z koptyjskich świątyń w Aleksandrii zginęło 21

wyznawców Chrystusa, a blisko 100 odniosło rany. W Iraku ludzi zmusza się torturami do przejścia na islam. W Sudanie nawracano na islam za pomocą terroru na wielką skalę - zabijano, gwałcono, dzieci i kobiety sprzedawano jako niewolników. Islamskie władze zachęcały do grabieży i morderstw, pozwalając na zachowanie wszelkich dóbr zdobytych na nie muzułmanach. Wypiera się chrześcijan z Ziemi Świętej. Z kolei w Chinach, tysiące wyznawców Chrystusa żyje w religijnych gułagach, a wielu jest torturowanych - poddawanych elektrowstrząsom, czy polewanych wrzątkiem. Mimo to, od lat chrześcijaństwo w Chinach rozwija się bardzo dynamicznie.

W innych państwach chrześcijanie narażeni są na utratę życia ze względu na konflikty i toczące się wojny. Nierzadko chrześcijanie, a szczególnie misjonarze stają się ofiarą napadów rabunkowych. Wiele form prześladowania, także zabójstw, jest zreżymie ukrywanych, zwłaszcza, że kraje prześladowań są całkowicie izolowane i zamknięte dla zachodnich dziennikarzy.

Ofiarą prześladowań i nienawiści padają także misjonarze. W ostatnim czasie najwyższą ofiarę - życie złożył w Tunezji polski salezjanin ks. Marek Rybiński. Miał 33 lata, święcenia kapłańskie przyjął w 2005 r., a w Tunezji pracował od 2007. W piątek, 18 lutego znaleziono go z podciętym gardłem w szkole, gdzie pracował. Wkrótce aresztowano zabójcę salezjanina. Jest to Tunezyjczyk, który był stolarzem w szkole. Uroczystości żałobne ks. Marka Rybińskiego odbywają się w Tunezji. Natomiast 1 marca ciało ks. Marka zostanie przetransportowane samolotem do Polski. Uroczystości pogrzebowe w Polsce odbędą się w środę, 2 marca, w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie.

We współczesnym świecie pogromy chrześcijan w tylu krajach świata są bagatelizowane. Trzeba nam pamiętać w modlitwie o tylu braciach i siostrach, którzy z narażeniem życia trwają przy Chrystusie, a jednocześnie dobrze wykorzystać dany nam czas na dawanie świadectwa chrześcijańskiego życia.

s. Elżbieta



Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci

Ojciec Święty Benedykt XVI w uroczystość Trzech Króli w czasie modlitwy „Anioł Pański” skierował słowo do dzieci zaangażowanych w Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci: „Pamiętam, że dzień Objawienia Pańskiego jest Misyjnym Dniem Dzieci, świętem Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. Wiele dzieci i młodzieży w parafiach i szkołach tworzy duchową i solidarną sieć pomocy swoim rówieśnikom będącym w największej potrzebie. To bardzo piękne i ważne, że dzieci wzrastają z umysłem otwartym na świat, w poczuciu miłości i braterstwa, pokonując egoizm i konsumpcjonizm. Drogie dzieci i młodzieży, z waszą modlitwą i zaangażowaniem jesteście współpracownikami w misji Kościoła. Jestem wam za to bardzo wdzięczny i z serca wam błogosławię!”



Z Warszawy otrzymaliśmy list - podziękowanie za zaangażowanie w akcji kolędy misyjnej: Drodzy „Kolędnicy Misyjni”! Dobro i radość, które wnosicie do serc ludzi głosząc im Dobrą Nowinę, powraca do Was. Wasze modlitwy i wyrzeczenia, solidarność okazana dzieciom w Ugandzie, są dla świata najbardziej wiarygodnym znakiem Bożej Miłości. Pan Bóg dokonuje przez Was wielkich dzieł! Dzięki Waszym tegorocznym ofiarom misjonarze będą mogli kontynuować 44 najlepsze projekty pomocy dzieciom w Ugandzie. W ten sposób opieka i chrześcijańska troska otoczą blisko 100 tysięcy najmłodszych mieszkańców tego kraju.

Z całego serca dziękuję Wam, Drodzy Kolędnicy, dziękuję również Waszym Rodzicom, Nauczycielom, Animatorom i Kapłanom, którzy wspierali Was w tym wspaniałym przedsięwzięciu.

W przeddzień beatyfikacji naszego drogiego Jana Pawła II przywołajmy w pamięci Jego słowa: „*Módlmy się, aby coraz więcej dzieci poświęciło Ewangelii nie tylko pewien okres, lecz całe swoje życie. Prośmy również Boga, aby wszędzie upowszechniała się dobroczynna działalność Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci*”.

Niech to wezwanie Jana Pawła II zapisze się w naszych sercach i pomoże trwać w misyjnym zaangażowaniu i głębokiej przyjaźni z Jezusem.
Z modlitewnym pozdrowieniem.

Anna Sobiech Sekretarz krajowy PDMD



Z kroniki parafialnej...

2. 02. 2011 r. - w święto Ofiarowania Pańskiego podczas wieczornej Mszy św. zostały poświęcone świece dla dzieci, które w tym roku przystąpią do I Komunii świętej.



5. 02. 2011 r. - w sobotnie popołudnie miała miejsce zabawa karnawałowa dla scholii.

6. 02. 2011 r. - w pierwszą niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 11³⁰ Członkowie Żywego Różańca spotkali się w salce katechetycznej na filmie „Faustyna”.

11. 02. 2011 r. - rano została odprawiona Msza św. wraz z sakramentem namaszczenia chorych dla osób chorych i cierpiących z naszej parafii. Przedłużeniem świętowania Dnia Chorego było spotkanie przy ciastku i herbacie na plebanii. W tym dniu również obchodziliśmy roczną uroczystość odpustową w Radłowicach – Mszy św. wraz z kazaniem odpustowym przewodniczył ks. wikariusz z Rudek Wiktor Stachów.



12. 02. 2011 r. - dla dzieci młodszych oraz dla dzieci z „ogniska misyjnego” w sobotnie popołudnie został zorganizowany przez s. Elżbietę bal karnawałowy.

25 - 27. 02. 2011 r. - w domu sióstr dla dziewcząt odbyło się spotkanie, które prowadziła s. Danuta Fudali z Częstochowy. W spotkaniu brały udział dziewczęta z Sambora, Turki, Łanowic, Nadyb. Dla nich w sobotę Mszę św. odprawił ks. Wiktor z Rudek, który przyjechał także ze swoją młodzieżą.



SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO PRZYJĘLI:

Weronika Stefania Siuziuk - 13. 02. 2011 r.

Drodzy Rodzice i Chrzestni - niech wasze dzieci wzrastają w zdrowiu, latach i łasce u Boga i ludzi. Pamiętajcie o obowiązku wychowania ich w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowały Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Słowem i przykładem własnego życia pomagajcie im zachować godność dzieci Bożych, nieskalaną aż po życie wieczne.



† Odeszli do Pana

Michał Dziedzic 25. 09. 1930 r. – 24. 02. 2011 r.

*Tobie Boże, polecamy naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojczy pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie...
Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...*

